Rok V. Nr. 61 20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 27/28 maja 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Przedstawiciele polskiego świata pracy w lesie katyńskim.

Hołd dla oficerów-męczenników. – Niema entuzjastów komuny między Polakami.

(tp) **Smoleńsk**, 26 maja. **Z końcem ub. tygodnia bawiła tu delegacja pracowników szeregu wielkich zakładów przemysłowych w G. G., celem zapoznania się z grobami zbiorowemi bezbronnych oficerów armji polskiej, pomordowanych przez funkcjonarjuszy sowieckiej NKWD w lasku na Koziej Górze.**

W skład wspomnianej delegacji wchodziły następujące osoby: Ambroż Włodzimierz z Zakładów Precyzyjnej Optyki w Warszawie, **Killer Edmund** z Zakładów Steyer-Daimler-Puch w Warszawie, **Kowalewicz Leon** z Zakładów Mechanicznych „Avia“ w Warszawie, **Kłosowicz Stanisław** z Zakładów Steyer-Daimler-Puch w Radomiu, **Marczyk Mikołaj** ze Stalowni w Stalowej Woli, oraz **Szymon Jan** z Zakładów F. S. W. w Warszawie.

W rozmowie z korespondentem agencji „Telepress“ delegaci polskich mechaników wyrazili pełną pogardę dla katów bolszewickich i ich moskiewskich mocodawców oraz zapewnili, że **wśród polskiego świata pracy niema już entuzjastów komuny**, na której pomoc liczyli. Wszelkie rachuby w tym względzie należało dawno przekreślić, gdyż

ideały komunistyczne w praktyce sowieckiej okazały się czczym i banalnym frazesem.

W zetknięciu z rzeczywistością robotnik polski przekonuje się, czem jest komuna sowiecka i co w rzeczywistości daje robotnikowi w Sowietach — wyzysk, głód, nędzę i zagładę. Człowiek w Rosji Sowieckiej jest marnym pyłkiem, z którym nikt się nie liczy, jest ułamkiem wielkiej, nieudolnej machiny, która musi zniknąć z powierzchni świata, musi zaprzestać produkcji nędzarzy i bezwolnych narzędzi upiornego systemu, systemu wyzysku i poniżenia jednostki.

Delegaci polskiego świata pracy dali wyraz przekonaniu, że system sowiecki, który dzięki krwawemu terorowi utrzymał się na powierzchni przez zgórą 25 lat, nie wytrzyma dalszej próby i w wyniku obecnej wojny rozpadnie się w nicość tak, jak z niczego powstał w dobie krwawej rewolucji październikowej 1917 roku.

Przeglądając listy zidentyfikowanych oficerów polskich, członkowie delegacji natknęli się na szereg znanych im nazwisk bądź to z okresu służby wojskowej, bądź też z życia prywatnego.

W drugim dniu pobytu w Smoleńsku delegacja zwiedziła miasto, zniszczone przez cofających się w sierpniu 1941 r. bolszewików, tudzież nieliczne ocalałe zabytki, mianowicie katedrę i mury obronne, które jakby cudem wyszły cało z pożogi wojennej. **Ponadto delegacja zwiedziła katolicki cmentarz parafjalny i przy tej okazji przekonała się, że w Smoleńsku żyła liczna kolonja polska, o czem do dziś dnia świadczą liczne, dobrze zachowane grobowce i płyty nagrobkowe znanych rodzin polskich, osiadłych tu w okresie popowstaniowym.**

Zkolei członkowie delegacji udali się powtórnie na cmentarz katyński, gdzie w towarzystwie bawiących tam **redaktora Józefa Mackiewicza z Wilna, wysłannika „Telepressu“ i ekipy Polskiego Czerwonego Krzyża** złożyli na jednej z świeżo wzniesionych bratnich mogił polskich oficerów skromny wieniec z gałązek jedliny, przybrany polnem kwieciem, który ponadto zdobiła szarfa z napisem: **„Pomordowanym przez bolszewików oficerom Armji Polskiej — Rodacy“.**

Akt ten poprzedziło krótkie, ale podniosłe przemówienie p. Mikołaja Marczyka ze Stalowej Woli i złożenie hołdu cieniom bohaterów-męczenników, wyrażone trzyminutowem milczeniem.

W chwili tej kompanja policji polskiej, pełniąca służbę na terenie cmentarzyska koziegórskiego, sprezentowała broń.

W ten uroczysty sposób przedstawiciele polskiego świata pracy oddali cześć cieniom poległych męczeńską śmiercią rodaków.

Sowiety dzieli od świata zachodniego szeroka przepaść.

Opinja katolickiego czasopisma angielskiego o sprawie katyńskiej.

(tp) **Genewa**, 26 maja. **Katolicko-angielskie czasopismo tygodniowe „Tablet“ nawiązuje z Katyniem ogólne uwagi na temat stosunków bolszewików do zachodniej Europy.**

„Mord katyński nie jest, jeżeli Niemcy o nim mówią, żadnem kłamstwem. Istnieje pewna prawdziwa i nie dająca się zakryć słaba strona aljantów, mianowicie **przepaść, jaka dzieli teorję i praktykę bolszewicką od politycznej i moralnej tradycji zachodniego świata.** Chodzi przytem nie tylko o mord w Katyniu, ale o **sprawy leżące głębiej.** Ujawnia to argument, wysunięty przez Niemców, iż aljanckie mocarstwa zachodnie straciły wszelką swobodę sądu i wolność działania, zadawalając się powtarzaniem frazesów i utartych haseł, podsuwanych im przez Moskwę. **Rosję sowiecką dzieli od świata zachodniego szeroka i niezgłębiona przepaść.** Przeciwieństw tych nie trzeba specjalnie podkreślać, jednak istnieją one w sumieniach zarówno europejskich, jak i amerykańskich.

Z tego powodu może powstać więcej złego niż dobrego, jeżeli dziennikarze amerykańscy, którzy zawsze żyli w dystansie od olbrzymich okrucieństw, obecnie starają się tak pisać, jakgdyby te wielkie przeciwieństwa nie istniały, albo jakgdyby przestały istnieć od roku 1941. **Tego rodzaju niegodne przekręcanie jasnych i dających się dowieść faktów historycznych może jedynie ciężko zaszkodzić opinji tych, którzy je ryzykują.** Na szczęście istnieje jeszcze zawsze w świecie przyzwoita opinja i są jeszcze zawsze ludzie, którzy ją reprezentują. Nie można z nich robić głupców, a jednak w dziedzinie moralnej uprawia się z nimi błazeńskie figle, jeżeli opisuje się im w najciemniejszych kolorach Związek Sowiecki z lat 1918 do 1941, a **obecnie przedstawia go w najjaśniejszych i najbardziej optymistycznych kolorach.**

Chodzi tu o coś podstawowego, mianowicie o prawdę i sprawiedliwość, które mają pierwszeństwo przed wszystkiemi politycznemi rachunkami lub pragnieniami powiedzenia tego, co u aljantów chętnieby się słuchało.

Absurdem jest, jeśli dziennikarze angielscy, mówiąc w swoich artykułach o szczegółach odkrycia, uczynionego w lesie ka-

Watykan czeka – bolszewicy milczą.

Rzym, 26 maja. **Jak podaje Watykańskie Biuro Informacyjne, Watykan nie jest w możności udzielania wiadomości, odnoszących się do losu włoskich jeńców wojennych, znajdujących się na terenie Unji Sowieckiej.**

Władze bolszewickie odmawiają bowiem nadal wszelkich wyjaśnień na ten temat. Ostatnio, dokonana w tym względzie próba za pośrednictwem czynników dyplomatycznych w Stambule, również spełzła na niczem.

Uzupełniająca lista ofiar w Katyniu.

Kraków, 26 maja. Specjalny wysłannik Ajencji „Telepress“ w Katyniu nadsyła nową, uzupełniającą listę nazwisk oficerów armji polskiej, które w poprzednich listach figurowały jako nierozpoznane, a dzięki pracom laboratoryjnym zostały ostatnio ujawnione:

38. Koperta, z nazwiskiem nadawcy: **E. Kuszyńska** (miejscowość nieczytelna) ul. Piłsudskiego 36.
86. **Jung Tadeusz** — ppor., urodzony 28. 1. 1917 r.
117. **Szczepanik lub Szczepanek** (imię nieczytelne) ppor.
176. **Włostowski Hieronim z Nowogródka.**
215. **Wiącek Antoni** — zam. Korzec, Wołyń, ulica Staroklasztorna 35.
234. **Wróbel Wiktor** — por.
237. **Wróblewski Jan, Ignacy.**
241. **Barczyński Wacław,** por.
246. **Osiński Wacław** — por.
269. **Kroikiewiczius Konstanty,** dr.
437. **Markowski Wojciech** — zam. Lwów, ulica Pełczyńska 39 (przy zwłokach znaleziono zaświadczenie rejestracji samochodów nr. 43191)
451. **Badowski Witold** — nauczyciel, legitymacja nr. 777/37.
464. **Czubiński Stanisław** — major.
765. **Prus Paweł.**
839. **Banach (Ramach) Eugenjusz,** zam. Lwów, ul. Wąska 8.
937. Przy zwłokach nierozpoznanego oficera znaleziono: los nr. **29397, 3-ej klasy Loterji Państwowej z roku 1939** nabyty w kolekturze Langiera w Warszawie, ul. Marszałkowska 121.
1156. Przy zwłokach nierozpoznanego oficera znaleziono zegarek kieszonkowy.
1173. **Rybarkiewicz Stanisław-Tadeusz,** ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono prawo jazdy).
1197. **Lanczański Wacław,** ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono świadectwo szczepienia w Kozielsku, fotografję i legitymację.
1199. **Kmiecik Mieczysław, Stanisław** — ppor., ur. 3. 1. 1911 r., (przy zwłokach znaleziono legitymację osobistą, legitymację urzędnika państwowego oraz świadectwo szczepienia w Kozielsku, nr. 2005.
1250. **Giełrzyński (Gietczyński) Jan** — ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono znaczek rozpoznawczy.
1344. Przy zwłokach nierozpoznanego oficera znaleziono świadectwo szczepienia w Kozielsku nr. 1154 (nazwisko nieczytelne).
1347. **Hążatko Henryk-Andrzej** — por. 11 dyonu artylerji (przy zwłokach znaleziono kalendarzyk i kartki z legitymacji wojskowej.
1352. **Pieskarski Franciszek** — ofic., ur. 7. 10. 1900 r. w Chorzowie, zam. Lida, ul. Falkowskiego 23, (przy zwłokach znaleziono książeczkę P. K. O. list i kartkę pocztową).
1372. **Kretkowski Stanisław** — ofic. ur, 4. 7. 1900 r., (przy zwłokach znaleziono kartki i książeczki stanu służby oficerskiej).
1373. **Trepkowski** (imię nieustalone, **syn Stanisława),** przy zwłokach znaleziono trzy kartki pocztowe i list.
473. **Berlinerblau Leopold** (przy zwłokach znaleziono dwie karki pocztowe, przyczem na jednej z nich figurował adres: Obóz Fichnowsk, stacja Babinka koło Smoleńska.
473a. Nierozpoznany major, (przy zwłokach znaleziono opaske oraz **przepowiednię z roku 1893.**
485. **Warchoł Andrzej** — por. (przy zwłokach znaleziono list, którego nadawcą jest Franciszka Warchołówna, Wolnia (Zołynia?), poczta Nisko, okr. Kraków, oraz medalik).
486. **Nierozpoznany** cywilny w płaszczu wojskowym.
553. **Zalasik Mieczysław** — ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono świadectwo szczepienia w Kozielsku zaś opodal zwłok karteczkę z zapiskami).
588. Nierozpoznany oficer, przy którego zwłokach znaleziono **list z dn. 4. ? 1940 w języku niemieckim,** zaczynający się od słów: **„Drogi Panie Stanach“.** Ponadto już w języku polskim, zaczynający się od słów: „Staśku“.
645. **Karst Ludwig** — oficer (przy zwłokach znaleziono kopertę bez listu).
692. Przy zwłokach nierozpoznanego **majora** o nazwisku kończącym się na **ksik** znaleziono legitymację oficerską MS Wojsk, stwierdzającą harakter służbowy, mianowicie nauczyciela jednej z uczelni wojskowych, tudzież świadectwo szczepienia w Kozielsku nr. 1812.
1396. **Branzewicz Czesław** — ppor. ur. 25. 3. 1908 r. w Horodyszczu (przy zwłokach znaleziono książeczkę oszcz. PKO., medal dziesięciolecia służby oraz zaświalczenie z Politechniki).
1400. **Wesołowski Stanisław,** ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono paszport zagraniczny, świadectwo szczepienia z Kozielska 1723 oraz kartki z zapiskami.
1479. **Kasprzykowski Władysław, Jan** — ofic. rez., z zawodu nauczyciel, ur. 26. 9. 1899 r. w Podgórzu, (przy zwłokach znaleziono dowód osobisty, zaświadczenie Inspektoratu w Wilnie, świadectwo szczepienia w Kozielsku oraz okulary).
1570. **Platonoff Zygmunt Władysław** — ppłk.
718. **Rub. . . . . A.** (dokumenty nieczytelne (**zam. w Zamościu, woj. Lubelskie, ul. Staszica 11 u Rajnera.**
830. Nierozpoznany oficer, przy którego zwłokach znaleziono **list od żony** zaczynający się od słów: **„Kochany Władku“** zaś w tekście listu adres: **Deodozja Schneider, Warszawa, ul. Sowia 3/81.**
863. **Dworakowski Kazimierz** — ofic., przy zwłokach znaleziono kartkę z legitymacji 23378).
881. **Borgowicz Alojzy** — ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono okulary, medalik, cygarniczkę i list).
884. **Wiśniewski Stanisław** — kap. (przy zwłokach znaleziono kartkę płatnicza.
886. **Podgórski** (imię nieczytelne) **doktór medycyny.**
980. **Nierozpoznany** ppor. przy którego zwłokach znaleziono **dwa medaliki oraz cztery recepty z nazwiskiem Leonard Silewicz.**

Konieczny Wojciech — ppor. artylerji, ojciec Szczepan zam. w Gnieźnie, ul. Kilińskiego 15/5.

Biskupski August — ofic. rez. (przy zwłokach znaleziono list i kartkę pocztową, których nadawcą jest: Marja Biskupska, Warszawa, ul. Podhalańska 24), ponadto wykaz otrzymanych i wysłanych listów.

tyńskim, określają jako bezwartościowe lub nie mające znaczenia wszelkie badania tych odkryć przez neutralnych znawców medycyny sądowej, Szwedów, Turków lub Szwajcarów, względnie odrzucają autentyczność grobów z tem uzasadnieniem, że znajdują się one „w posiadaniu Niemców“. Jak mogą oni następnie o kilka wierszy niżej pisać — na co sobie naprzykład pozwolił dyplomatyczny korespondent „Timesa“, którego pochlebstwa celem pozyskania przyjaźni Związku Sowieckiego stanowią niebezpieczeństwa dla o wiele bardziej wartościowych rzeczy — że już z Londynu jest możliwem podrzeć w strzępy stwierdzenia niemieckie, „gdyż niemieckie kłamstwo jest tak prymitywne“. **My ze swej strony — pisze dalej „Tablet“ — jesteśmy zdania, że wielka lekarska komisja badań, oparta na szerokiej i reprezentacyjnej podstawie jest w możności dobrze i wiarogodnie zbadać mord w lesie katyńskim.**

Twierdzenie Sowietów, że morderstwo to popełnili Niemcy, jest trudne do przyjęcia, ponieważ sprzeciwia się temu zarzut, iż wówczas, w roku 1941, kiedy pierwsi polscy delegaci w Związku Sowieckim prowadzili bezowocne i coraz bardziej trwożliwe poszukiwania za miejscem pobytu tych tysięcy polskich oficerów, bolszewicy oświadczyli im w pewnej chwili, że wytłómaczenie zniknięcia tych oficerów leży w tem, iż Niemcy wzięli ich do niewoli w czasie swego posuwania się naprzód. **Stanowiłoby to zupełne odciążenie dla Sowietów, gdyby wówczas zwrócili na nie uwagę Polaków.** Tak jednak, jak sprawy stoją obecnie, to te dzienniki angielskie, które dbają cokolwiek o swój prestiż i swoje dobre imię w świecie, powinny zawahać się przy powtarzaniu czy nawet przyjmowaniu za prawdę twierdzenia Moskwy, jakoby Niemcy popełnili tę zbrodnię.

Istota jakiegoś aljansu — zauważa w zakończeniu „Tablet“ — przechodząc ze spraw szczegółowych do ogólnych — polega na wspólnych interesach i wspólnych celach sprzymierzeńców. **Prawdziwy sojusz pomiędzy Związkiem Sowieckim i państwami zachodniemi nie może jednak istnieć, jak długo obaj ci partnerzy nie mają tych samych moralnych idei, ilekroć posługują się temi samemi słowami“.**

Konferencja ze Stalinem musi dojść do skutku.

Sztokholm, 26 maja. **Waszyngtoński korespondent dziennika „Daily Mail“ podaje — jak donosi z Londynu „Nya Dagligt Allehanda“ — iż Churchill oświadczył wobec członków kongresu amerykańskiego, iż gotów jest udać się do każdego punktu na ziemi, byleby doprowadzić do konferencji pomiędzy Rooseveltem, Churchillem i Stalinem.**

Australja zastępuje interesy polskie w Unji sowieckiej.

Amsterdam, 26 maja. Z Camberry donoszą, iż rząd australijski, według oświadczenia premjera Curtina, wyraził gotowość strzeżenia „w ogólnym interesie aljantów“ interesów emigrantów polskich w Unji Sowieckiej. Propozycję tę obecnie przyjęto.

Waszyngton odmawia zajęcia oficjalnego stanowiska.

Genewa, 26 maja. W czasie konferencji prasowej sekretarz stanu Hull odmówił udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy do rozwiązania kominternu przyczynił się wpływ Stanów Zjednoczonych.

Strajki w przemyśle Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 26 maja. Podczas kiedy 28.000 robotników fabryk brani w Detroit, szczególnie w fabryce tanków Chryslera, podjęło znowu prace po czterodniowym strajku, większa część robotników fabryk, produkujących syntetyczny kauczuk — według wiadomości z Waszyngtonu — strajkuje w dalszym ciągu. Ucierpiał na tem szczególnie rejon Orio, gdzie strajkuje 37.000 robotników.

Wielka katastrofa kolejowa w Stanach Zjednoczonych.

Madryt, 26 maja. **Jak donoszą z Nowego Jorku, w sobotę wydarzyła się poważna katastrofa kolejowa na linji Atlantic City—Nowy Jork.**

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn uległ wykolejeniu pociąg osobowy, jadący z Atlantic City do Nowego Jorku. Według dotychczasowych wiadomości, ofiarą katastrofy padło 18 zabitych i przeszło 100 rannych.

Zmiany w łonie korpusu dyplomatycznego w Turcji?

Ankara, 26 maja. **Po przybyciu do Ankary ambasadorów tureckich w Tokio i Londynie, obecnie zjawił się tu również poseł turecki w Bukareszcie, celem złożenia sprawozdania.**

Przypuszczają tutaj, iż przewidziano większe zmiany na stanowiskach dyplomatycznych, które m. in. objęłyby również stanowiska ambasadorów w Vichy i Tokio. Ponadto zamierza się utworzyć nowe placówki dyplomatyczne w Rio de Janeiro, Ottawie i Kapsztadzie.

W trzech tygodniach zniszczono 243 samoloty.

Rzym, 26 maja. W ciągu ostatnich trzech tygodni ofensywy powietrznej na południowe Włochy aljanci stracili 243 samoloty. Z tego 137 zniszczyły myśliwce, a 108 artylerja przeciwlotnicza.

Skuteczna działalność oddziałów szturmowych na froncie wschodnim.

Berlin, 26 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 25 maja:**

Z frontu wschodniego tylko z kilku odcinków zaraportowano o skutecznej działalności własnych oddziałów wypadowych.

Lotnictwo przeprowadziło gwałtowne ataki na silnie wypełnione nieprzyjacielskie dworce wyładowcze i zbombardowało nad środkowym biegiem Wołgi wielki zakład lotniczego przemysłu zbrojeniowego. Podczas próby ataku formacyj nieprzyjacielskich samolotów bojowych na jedno z niemieckich lotnisk frontowych z pośród 11 atakujących samolotów sowieckich 10 zestrzelono jeszcze przed dotarciem do celu.

Podczas bezskutecznego ataku silnej formacji brytyjskich samolotów bojowych na niemiecki konwój przed wybrzeżem holenderskiem, jednostki ubezpieczające marynarki wojennej strąciły siedem kilkumotorowych samolotów brytyjskich, a cztery dalsze ciężko uszkodziły.

Ciężkie niemieckie samoloty bojowe ubiegłej nocy bombardowały porty Bone i Dżidżeli. Jeden statek handlowy trafiono tak ciężko, że można się liczyć z jego zniszczeniem. Artylerja przeciwlotnicza lotnictwa zestrzeliła w rejonie morza Śródziemnego 9 samolotów nieprzyjacielskich.

Według ostatecznych obliczeń lotnictwo brytyjskie podczas ataku na rejon Niemiec zachodnich w nocy na 24 maja straciło 44 bombowce.

W ostatnim czasie na froncie wschodnim odznaczyły się szczególnie rumuńskie formacje myśliwskie. W krótkim okresie czasu zestrzeliły one w walkach powietrznych 31 samolotów sowieckich, a pięć dalszych samolotów zniszczyły na ziemi.

*

Berlin, 26 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 26 maja:**

Z frontu wschodniego zaraportowano o pamyślnej działalności własnych oddziałów szturmowych. Sporadyczne miejscowe ataki Sowietów spełzły na niczem.

Lotnictwo kontynuowało zwalczanie sowieckich połączeń komunikacyjnych i bombardowało ponadto punkty oparcia dla lotnictwa i cele przemysłowe.

W nocy na 26 maja brytyjskie samoloty zaatakowały zachodnio-niemiecki teren. — Powstały straty wśród ludności i szkody w budynkach. Zestrzelono 24 atakujące bombowce.

W rejonie morza Śródziemnego i na wybrzeżu Atlantyku lotnictwo zniszczyło wczoraj 15 nieprzyjacielskich samolotów. — Port w Bizercie był bombardowany.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zwalczały w dniu wczorajszym urządzenia przemysłowe i zakłady zaopatrzenia portu Brighton przy użyciu bomb ciężkiego kalibru. Dwa samoloty nie powróciły.

Sowiety straciły 30 miljonów ludzi.

Sztokholm, 26 maja. **Według obliczeń moskiewskiego korespondenta dziennika „Daily Express“ Pawła Hulda, bawiącego obecnie w Londynie, Związek Sowiecki stracił w czasie wojny przeciwko Niemcom 30 miljonów ludzi, wliczając w to poległych i rannych na polach bitew, jeńców wojennych oraz obywateli cywilnych, zmarłych z powodu głodu i chorób.**

Wszyscy żydzi muszą opuścić Sofję.

Sofia, 26 maja. **Bułgarski minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, w myśl którego wszyscy żydzi winni opuścić Sofję w ciągu 3-ch dni. Żydzi przenieść się mają na prowincję. Każdy żyd, napotkany po trzech dniach jeszcze w Sofji, liczyć się musi z wysiedleniem z Sofji. Nakaz opuszczenia Sofji dotyczy mniej więcej 20.000 żydów. Ogólna ilość żydów w Bułgarji wynosi około 60.000.**

W kole dziennikarzy bułgarskich i zagranicznych minister spraw wewnętrznych Gabrowski oświadczył, iż żydzi ignorowali kilkakrotne wezwania rządu bułgarskiego, by dobrowolnie opuścili stolicę. Żydzi stanowili olement niepokoju, oraz w ostatnim czasie szerzyli plotki. W interesie narodu bułgarskiego rząd bułgarski zdecydował się zatem do tego rodzaju stanowczego kroku.

W związku z nowem zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych donoszą, iż żydzi, którym w ostatnich dniach doręczono nakazy opuszczenia Sofji, zamierzali w poniedziałek po południu w poszczególnych dzielnicach miasta zebrać się w zgromadzenia protestacyjne. Przeciwko temu wystąpiła policja stolicy.

Destruktywna praca agentów bolszewickich.

(tp) **Kraków**, 26 maja. **Moskiewscy władcy systematycznie rozwijają rozkładową działalność w poszczególnych krajach. Działalność tę umiejętnie maskują. Całą Europę pokryto siecią sekcyj, rozrzuconych w każdym poszczególnym kraju. Sekcje rozsiewają odpowiednie hasła zapomocą swoich agentów, werbują zwolenników bolszewizmu i skierowują ich następnie do dalszej pracy rozkładczej.**

Agitacja Stalina w Anglji jest prowadzona w sposób dość jaskrawy. W specjalnie urządzonych szkołach agenci Moskwy są kształceni w sposobach niesienia idei bolszewickiej do fabryk i zjednywania tam zwolenników Moskwy. **Do Anglji Stalin wysłał agentki.**

Nie inaczej przedstawia się sprawa w Stanach Zjednoczonych. Przywódca komunistów **Earl Browder** został wypuszczony z więzienia przez Roosevelta, wskutek interwencji ambasadora Litwinowa.

Bolszewizmowi daje się w USA coraz większe przywileje.

Niedawno zwrócono uwagę w parlamencie, że zwolennicy bolszewizmu dążą do obalenia istniejącego rządu i ustroju. A mimo to — jak meldują z Kalifornji — **najwyższy Trybunał wyrokiem uznał Partję Komunistyczną w USA jako legalną.** Sojusz Moskwa—Londyn—Waszyngton spowodował, że agenci bolszewiccy w krajach anglosaskich **rozwijają swoją ideologję bez przeszkód.**

W Kanadzie prądy bolszewickie uzewnętrzniają się coraz wyraźniej. Od połowy ubiegłego roku Moskwa nawiązała stosunki dyplomatyczne z Kanadą. Komunistyczni przywódcy, którzy byli uwięzieni w kanadyjskich więzieniach, zostali wypuszczeni na wolność. Kanadyjska partja komunistyczna zażądała politycznych komisarzy przy poszczególnych jednostkach armji, na wzór rosyjski.

Podobnie rozwijają się wypadki w Środkowej i Południowej Ameryce.

Tam agitacja bolszewicka zaczyna występować ze wzrastającą siłą. Po przystąpieniu Meksyku do wojny, bolszewiccy uciekinierzy z Europy (głównie z Hiszpanji) znaleźli tam bezpieczne schronienie. **Meksyk jest obecnie centralnym punktem agitacyjnym w Ameryce.** Tam organizuje się bolszewicki rząd hiszpański, który pewnego poranku spodziewa się objąć swe agendy w Hiszpanji.

W ostatnich czasach zorganizowano **sowieckie konsulaty w Związku Południowej Afryki.** Działalność konsulatów polega tu głównie na rozwijaniu akcji komunistycznej; w Afryce jest ona prowadzona na wielką skalę. Według komunikatów z Pretorji, w jednym tylko miesiącu urządzono trzydzieści wielkich wieców komunistycznych, na których rozdawano agitacyjne ulotki.

W Iranie ogólne ciężkie położenie gospodarcze kraju agenci Moskwy wykorzystują dla swej agitacji. W Syrji założono niedawno Partję Komunistyczną. W Palestynie żydzi robią wszystko, aby agentom komunistycznym ułatwić pracę w pozostałych krajach Wschodu.

W Egipcie bolszewizm rozwija akcję od szeregu lat.

Podobnie przedstawia się sprawa w Turcji.

Gdziekolwiek są społeczne tarcia i wewnętrzne trudności, tam występuje agitacja komunistyczna i zaczyna jątrzyć dla swej korzyści. Tak naprzykład jest **w Indjach, gdzie Moskwa oddawna utrzymuje dużą armję agentów.** Angielski vice-król Lord Linlithgow został zmuszony wydać zarządzenie, legalizujące istnienie partji komunistycznej i jej sieci organizacyjnej w 11 indyjskich prowincjach.

Na obszarze Europy, chyba najwięcej z powodu bolszewizmu ucierpiała Hiszpanja.

Krwawa wojna domowa, trwająca dwa i pół roku, pokazała światu, do czego dąży bolszewizm. Dziś Moskwa bez przerwy próbuje wywoływać w Hiszpanji niepokoje; materjały, które wpadły w ręce policji hiszpańskiej, dowodzą, że Moskwa na nowo chce zorganizować partję komunistyczną na półwyspie Iberyjskim.

W Szwajcarji i Szwecji komuniści działają dotychczas bezkarnie.

Od 1939 roku centralą Kominternu na Europę jest Sztokholm.

Poprzednią centralą był Paryż. Szwedzka partja komunistyczna jest najgłówniejszym łącznikiem między Europą a Moskwą. Pod dyktandem Moskwy przygotowuje ona przewrót w całej Europie.

Współpraca Albanji z Włochami.

Tirana, 26 maja. **Premjer Libohova podkreślił przed plenarnem zebraniem albańskiej faszystowskiej korporatywnej wysokiej rady zasadnicze znaczenie dalszego rozwoju współpracy i stosunków z Włochami dla Albanji.**

Unję personalną między Włochami i Albanją określił premjer jako najlepszą gwarancję suwerenności, niepodległości i zdolności produkcyjnej Albanji. Premjer zaapelował do najściślejszej dyscypliny i zapowiedział utworzenie organizowanej obecnie czysto albańskiej siły zbrojnej, mającej za zadanie wspólnie z siłami zbrojnemi Włoch obronę Albanji przeciw atakom przeciwników.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 26 maja. Włoski komunikat wojenny z wtorku 25 maja brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Włoskie samoloty po długim, uciążliwym locie dotarły do wojskowych objektów położonych w Sudanie i włoskiej Afryce wschodniej i skutecznie zaatakowały je.

Formacje lotnictwa niemieckiego bombardowały porty w Dżidżelli i Bone. Jeden parowiec handlowy, który został ciężko trafiony, można uważać za zatopiony.

Nieprzyjacielskie ataki lotnicze na obydwa wybrzeża cieśniny Messyńskiej, na Catanię i na różne miejscowości na Sardynji spowodowały nieznaczne szkody. W Reggio Calabria szkody były dotkliwsze.

Nasze samoloty myśliwskie w zaciętych walkach powietrznych nad Sycylją i Sardynją zestrzeliły osiem bombowców. 10 dalszych samolotów nieprzyjacielskich zniszczyła ziemna obrona przeciwlotnicza.

*

Rzym, 26 maja. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne dowództwo włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Pewien zespół samolotów torpedowych w czasie zbrojnego wywiadu zaatakował u wybrzeży Algieru zabezpieczony przez samoloty myśliwskie, nieprzyjacielski konwój. Dwa okręty średniego tonażu zostały zatopione, jeden ciężko uszkodzony.

Włoskie i niemieckie samoloty bombardowały port w Bizercie.

Nieprzyjacielskie lotnictwo przeprowadziło wczoraj ataki na różne miejscowości Sycylji, na wyspę Pantellerję i niektóre miejscowości Sardynji. Messyna została ponownie zaatakowana i zwłaszcza centrum miasta poniosło ciężkie szkody. Obecnie ustala się liczbę ofiar ludności cywilnej.

Łącznie zestrzelono 44 samoloty, 15 zestrzelili włoscy myśliwcy IV zespołu i 161 grupy myśliwskiej, 8 niemieccy myśliwcy, a 21 obrona naziemna. Z pośród ostatnich siedem w Pantellerji.

Na podstawie dodatkowych ustaleń, nieprzyjacielskie straty, o których doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, podniosły się o 12 samolotów. Z tego 4 zestrzeliła obrona naziemna w Olbia (Sassari) i 8 zestrzelili nasi myśliwcy w walce powietrznej nad Sardynją. Przeważna część zestrzelonych samolotów spadła do morza, między innemi 8 typu „latające twierdze“ przy wyspach Eolińskich, dwa typu „Liberator“ na południe od przylądka Sparvitento, trzy na południowy wschód od Bova Marina (Reggio Calabria), a jeden na południowy wschód od Ali Marina (Messyna).

Sukcesy włoskich sił morskich i powietrznych.

Rzym, 26 maja. **Włoskie siły zbrojne morskie i powietrzne — jak donosi „Messagero“ — zatopiły w czasie od 1 do 24 maja na morzu Śródziemnem i na Atlantyku łącznie 80.000 brt. aljanckiego tonażu okrętowego.**

Ponadto w tym samym okresie czasu ciężko uszkodzono jeden krążownik, dwa kontrtorpedowce i sześć wielkich parowców handlowych, oraz zatopiono jedną łódź podwodną, której załogę wzięto do niewoli.

Bomby do krateru Wezuwjusza.

Genewa, 26 maja. **Bomby, które według twierdzenia lotników anglo-amerykańskich wrzucono do krateru Wezuwjusza, w najbliższej przyszłości — jak podaje „Daily Mail“ — będą przedmiotem dyskusji w angielskiej Izbie Gmin, a to naskutek odpowiedniej interpelacji parlamentarnej, skierowanej pod adresem ministra lotnictwa angielskiego sir Archibalda Sinclaira.**

Lotnicy otrzymali polecenie wrzucenia bomb w czasie ataku na Neapol również do krateru Wezuwjusza, by w ten sposób spowodować wybuch wulkanu. Akcja ta widocznie się nie udała, mimo to rzuca ona ciekawe światło na metody wojenne Anglo-Amerykanów, podobnie, jak i zrzucanie ciał wybuchowych w postaci latarek kieszonkowych, ołówków, wiecznych piór, kredek do ust i podobnych przedmiotów.

Przyjęcia w Watykanie.

Rzym, 26 maja. **Papież przyjął na prywatnej audjencji nuncjusza apostolskiego w Szwajcarji Msgr Bernardini, jakoteż generała Dominikanów O. Gillet'a.**

Ponadto papież przyjął hr. Stanisława Pecci, wysłannika zakonu maltańskiego, który papieżowi przedstawił czołowe osobistości Towarzystwa Misyjnego zakonu.

Nowa sytuacja na morzu Śródziemnem.

Genewa, 26 maja. Na temat nowej sytuacji na morzu Śródziemnem londyński „Times“ pisze: „Posiadanie całego wybrzeża afrykańskiego ułatwia niewątpliwie ruch konwojów na morzu Śródziemnem. Dalsze niebezpieczne ataki grożą jednak w kanale Sycylijskim. Dopiero posiadając w swych rękach obie wielkie wyspy Sardynję i Sycylję mogliby aljanci uważać morze Śródziemne za stosunkowo bezpieczną drogę morską. W każdym razie nie wolno przytem przeoczać niebezpieczeństwa łodzi podwodnych“.

Samolot angielski ostrzeliwał francuski kuter rybacki.

Paryż, 26 maja. **Francuski kuter rybacki „Marie Gilberte“ został zaatakowany na morzu przez angielski samolot z działa pokładowego.**

Kuter posiadał 16 ludzi załogi. Pierwszy sternik został ranny w prawe udo, drugi pocisk wybił otwór w magazynie węgla. Ponadto uszkodzony został mostek kapitański i nadbudówki pokładowe kutra.

Pani Fanni Luukkonen powróciła do Helsinek.

Helsinki, 26 maja. **Przewodnicząca fińskiej organizacji kobiet „Lotta Svaerd" pani Fanni Luukkonen po swej kilkudniowej wizycie w Niemczech powróciła do Helsinek.**

Cała prasa poranna przynosi długie sprawozdania na temat rozmowy prasowej, w której pani Luukkonen opisała swoje wrażenia, odniesione w Niemczech, na temat współpracy z niemieckim światem kobiecym oraz w czasie wizyty w głównej kwaterze Führera.

Komunistyczny dziennik o Kominternie.

Sztokholm, 26 maja. Główny organ szwedzkiej partji komunistycznej „Ny Dam" pisze w związku z rozwiązaniem międzynarodówki komunistycznej, że głównym powodem tego kroku była nowa, skomplikowana sytuacja, oraz mocno zmienione warunki walki o wolność w różnych krajach. Internacjonalizm nie umarł z chwilą rozwiązania międzynarodówki komunistycznej — pisze dalej komunistyczny dziennik w swym wstępnym artykule — żyje on dalej w poszczególnych partjach komunistycznych, prowadzących dalej swą pracę mimo, że międzynarodówka komunistyczna przestała istnieć jako kierownicze i organizacyjne centrum.

20.000 metrów kw. gruntów zapadło się w morze.

Oslo, 26 maja. **Na zachodniem wybrzeżu Norwegji, w pobliżu Drontheim, zapadł się nagle w morze obszar uprawny, zasiany zbożem i ziemniakami, o powierzchni 20.000 metrów kwadratowych.**

Zjawisko to — jak pisze „Aftenposten" — można wytłumaczyć tem, że teren, zapadły w morze, graniczył ze stokiem gorskim, z którego wody przenikały w górne warstwy terenu, podmulając grunt tak długo, aż wreszcie usunął się on do morza. Na szczęście rolnicy pracowali w tej chwili w innej części swego gospodarstwa, dzięki czemu ofiar w ludziach nie było. Podobne zjawisko o znacznie mniejszych rozmiarach wydarzyło się przed stu laty w tej samej okolicy.

W kilku wierszach.

Szef państwa marszałek Petain, przyjął byłego posła francuskiego w środkowej Ameryce, Bradiera, który reprezentował Francję w państwach Honduras, Nikaragua, Gwatemala i San Salvador. Złożył on sprawozdanie ze swej ukończonej działalności.

*

Według nadeszłych tu wiadomości z Macassar, na wyspie Celebes odkryto nowe większe pokłady niklu, których eksploatację już rozpoczęto.

*

Na żądanie czynników amerykańskich rząd irański zarekwirował cały zbiór bawełny za rok 1943.

*

Szwajcarski samolot wojskowy spadł w poniedziałek z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny w kantonie Bazylea—Okręg. Pilot i obserwator, obaj oficerowie lotnictwa, ponieśli śmierć.

*

Chiński rząd narodowy nadał poległemu wielkiemu admirałowi Yamamoto order „Tungkuang".

*

W myśl uchwały tak zwanej narodowej rady mobilizacji pracy zakres pracy kobiet w Japonji będzie w przyszłości znacznie zwiększony.

*

Cesarz japoński z okazji rocznicy niepodległości Argentyny przesłał prezydentowi Argentyny, Castillo, depeszę gratulacyjną.

*

Z frontu w Hunan donoszą, że zastępca dowódcy 6-ego odcinka bojowego Czungkingu, Tsulintang opuścił swe wojska.

*

Jako pierwsze lotnisko sił powietrznych Stanów Zjednoczonych w Anglji wykończono Andrewsfield. Zostało ono zbudowane przez saperów amerykańskich pod kierownictwem brytyjskich techników w ciągu ostatnich miesięcy i w ub. piątek oddane Amerykanom.

Poważna sytuacja wojsk Czungkingu.

Zaniepokojenie w Stanach Zjednoczonych.

Szanghaj, 26 maja. **Wojska japońskie zajęły w piątek Yuyankwan, znajdujące się w prowincji Hupeh, o 55 km. na południowy-zachód od Vin Ichang.**

Yuyangwana stanowi — jak podaje „Central Press" — jedną z najważniejszych baz Czungkingu i to nietylko jako ośrodek dowozowy dla 10-tej armji czungkińskiej, lecz również jako brama wypadowa do 6-ej strefy wojennej Czungkingu. Obserwatorzy wojskowi w Czungkingu, którzy potwierdzili utratę Yuyangkwan, nie ukrywają faktu, iż **sytuacja w prowincji Hunan i Hupeh po tej klęsce stała się bardzo poważną dla wojsk czungkińskich.**

W Czungkingu uważają obecną ofensywę japońską, przeprowadzaną na zachód od jeziora Tungtin, jako największą od dłuższego czasu, przyczem nikt nie kryje się z obawami, iż ofensywa ta może być zwrócona przeciwko samemu Czungkingowi.

Północno-amerykańskie dzienniki i czasopisma polityczne przynoszą wyczerpujące sprawozdanie z Czungkingu, nazywając położenie Czangkaiszeka beznadziejnem. Edgar Snaw, specjalny sprawozdawca „Saturday Evening Post", stary znawca Chin, wyraża opinję, że **wewnętrzny rozkład Chin Czungkingu ma takie samo znaczenie, jak wojskowe postępy Japończyków.** Inflacja tak zwanego dolara chińskiego doszła do niebywałych rozmiarów.

Drugie wielkie niebezpieczeństwo dla Czangkaiszeka widzi dziennikarz amerykański **we wzroście wpływów komunizmu w Chinach.** Całe armje Czangkaiszeka są zajęte walką z bandami komunistycznemi, które opanowują znaczne części północnowschodnich Chin. **Nawet w Czungkingu wpływ Kuomintangu coraz bardziej maleje, natomiast wpływy komunistów coraz bardziej wzrastają.** Te objawy rozkładu wewnętrznego uważa Snaw za jeszcze poważniejsze memento, niż ofensywy Japończyków.

Podobne sprawozdania nadsyła również korespondent dziennika nowojorskiego „Times" omawiając w szczególności nieopisaną klęskę głodu w prowincji Hanan. W czasie przejazdu przez te obszary widział on na skrajach dróg zwłoki mieszkańców całych miast i wsi, zmarłych z głodu, którzy opuścili swoje domy, jednak w drodze do innych okolic zmarli z wyczerpania.

Rozstrzygnięcie konkursu na wyroby przemysłu domowego.

Kraków, 26 maja. **W celu pobudzenia inicjatywy prywatnej na polu przemysłu domowego, technicznego udoskonalenia produkcji i uzyskania wzorów na wyroby praktyczne, piękne i dostosowane do dzisiejszych potrzeb, ogłosiła swego czasu Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie konkurs na wyroby przemysłu domowego.**

W konkursie tym mogli wziąć udział wszyscy pracownicy przemysłu domowego, zamieszkali na obszarze Gener. Gub. Przedmiot konkursu stanowiły wzory wyrobów przemysłu domowego, podzielone na 5 grup, w zależności od materjału, a mianowicie:

a) **wyroby z drzewa;** b) **z materjałów tekstylnych;** c) **z papieru;** d) **kilku materjałów równocześnie;** e) **z materjałów ceramicznych.** Termin nadsyłania prac konkursowych upłynął z dniem 20 maja. **Nadesłano ogółem 53 prace.**

W sobotę dnia 29 bm. nastąpi rozstrzygnięcie konkursu. W skład sądu konkursowego wchodzą m. in. pp.: dr. Starzyński, wiceprezes RGO.; prof. Wacław Krzyżanowski, członek RGO.; prof. Jerzy Fedkowicz; prof. Eugenjusz Eilisz; prof. Wiesław Zarzycki; Dyrektor Muzeum Przem. Tor i in. Wyniki konkursu będą opublikowane przez prasę Generalnego Gubernatorstwa.

Wiadomości lokalne.

MAJ
27
Czwartek

Dziś: Magdaleny
Jutro: Augustyna bp.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21,30 do 4.00

NOWY DZIENNIK ROZPORZĄDZEŃ. Ukazał się Nr. 39 Dziennika Rozporządzeń dla Gen. Gub. z dnia 22 maja 1943 r. Zawiera on następujące rozporządzenia: szóste rozporządzenie o ubezpieczeniu społecznem w Gen. Gub (uproszczenie składki oraz podwyższenie zasiłków); rozporządzenie o noszeniu i nadużywaniu mundurów w Gen. Gub.; rozporządzenie celem uzupełnienia rozporządzenia o zwalnianiu i przenoszeniu w stan spoczynku ponownie zatrudnionych urzędników b. Państwa Polskiego i gmin oraz związków gmin; rozporządzenie celem zmiany rozporządzenia z dnia 26 stycznia 1940 r. o cennikach; drugie rozporządzenie celem zmiany rozporządzenia z dnia 30 czerwca 1941 r. w sprawie legalizacji i zatwierdzenia dokumentów; zarządzenie dewizowe w sprawie ruchu podróżniczego między Gen. Gub. i komisarjatem Rzeszy Ukraina.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ z dnia 26 maja: 66, 45, 61, 83, 75.

ZNALEZIONO PODRZUTKA. W sieni jednego z domów przy ul. Lipowej w Piotrkowie znaleziono onegdaj 2-miesięczne dziecko płci żeńskiej. Dzieciak umieszczony był w płóciennej torbie, którą zawieszono na klamce. Dziecko oddano chwilowo na przechowanie dozorcy, zaś za matką wszczęto poszukiwania.

PILNOWAĆ DZIECI! Helena Kaczmarska, zam. w Piotrkowie przy ul. Wolborskiej, wchodząc do pokoju, pozostawiła w kuchni 3-letnie dziecko. Chłopiec manipulując przy piecu, zrzucił garnek z wrzątkiem na podłogę, doznając przytem silnych poparzeń. Dziecko w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

ŚMIERĆ STARUSZKA. 84-letni Wacław Podolski, zamieszkały w Tomaszowie Maz., potknął się o leżący na podłodze przewód elektryczny i upadając, uderzył głową o brzeg krzesła. Staruszek stracił przytomność, a jego żona z przerażenia, nie wiedząc co robić, dopiero po chwili wezwała sąsiadów. Wszelka jednakże interwencja i pomoc okazały się spóźnione, gdyż staruszek w międzyczasie wyzionął ducha.

UKARANA ZŁOŚLIWOŚĆ. Przed domem rolnika Władysława Mokrzyckiego, zamieszkałego obok Piotrkowa, rosła kilkuletnia śliwa, stanowiąca dumę rolnika z powodu corocznej obfitej ilości owoców. Pewnej nocy rolnik i jego żona usłyszeli trzask i odgłos upadku, a następnie jęki człowieka. Gdy Mokrzycki wyszedł z mieszkania, zobaczył, że jego śliwa leży na ziemi ścięta, zaś pod pniem jej znajduje się mężczyzna. Jak się okazało, śliwę ściął sąsiad Mokrzyckiego, Kazimierz Połeta, który żywił do Mokrzyckiego oddawna nienawiść na tle sąsiedzkich nieporozumień i chciał się zemścić na nim, niszcząc mu ulubioną śliwę. Mokrzycki przy pomocy żony wyciągnął mściwego sąsiada z pod pnia i udzielił mu pierwszej pomocy. Wezwany lekarz stwierdził u Połety pęknięcie 4 żeber i ciężkie wewnętrzne obrażenia.

MIŁOŚĆ PRZYCZYNĄ ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO 12-LETNIEGO. Mieszkaniec Sulejowa, koło Piotrkowa, 12-letni Władysław Grzywa, targnął się na swe życie, podrzynając sobie żyły u rąk brzytwą, wykradzioną ojcu z biurka. Młodocianego samobójcę w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Jak się okazuje, przyczyną desperackiego kroku była miłość do mieszkającej w pobliżu 23-letniej dziewczyny, która ostatnio zaręczyła się.

CIEKAWOSTKI.

Uprzejmość.

(St.) W małem norweskiem mieście Alversund, leżącem nad największym fjordem w Norwegji, t. zw. „Sognefjord", urządzono przed kilku laty nową stację telegraficzną. Wobec tego, że miasteczko jest bardzo małe, wystarczyło obsadzić nową stację tylko jedną telegrafistką. Młoda urzędniczka przyjechała z Oslo. Przed wyjazdem powiedziano jej w stolicy, aby odnosiła się bardzo uprzejmie do miejscowej ludności, celem szybkiego spopularyzowania stacji telegraficznej. Urzędniczka, panna Helgesund, przystąpiła bardzo poważnie do tych nowych zadań i szybko pozyskała sobie zaufanie ludności. Jako szczególniejsze udogodnienie zaprowadziła wydawanie paczek w urzędzie telegraficznym, dzięki czemu ludzie nie musieli czekać zbyt długo na pocztę, która dochodziła w okolicach miasteczka tylko dwa razy w tygodniu.

Pewnego dnia przyszła do stacji telegraficznej stara rybaczka i zapytała urzędniczkę, czy zechciałaby odebrać dla niej paczkę, gdy zostanie doręczona. Panna Helgesund zgodziła się, ale nie przypuszczała, że następnego dnia ukaże się w miejscowej gazecie następujące ogłoszenie: „Uwaga! Uwaga! Zgubiono sztuczną szczękę w drodze z Lygre do Alversund. Zgubę należy oddać pannie Helgesund w urzędzie telegraficznym!"

Gdy garnek leżał na dachu...

(St.) Przed stu laty istniał u chińskich mieszkańców Batawji zwyczaj ustawiania na płaskich dachach domów garnków, które dnem, albo otworem były skierowane do ulicy. W pierwszym wypadku znaczyło to, że w domu znajdują się dziewczęta, jeszcze niezdatne do małżeństwa, zaś w drugim — że w domu mieszkają dziewczęta, pragnące wyjść zamąż.

Samolot donosi o pożarze.

(ap) W leśnictwie w pobliżu Saalfeld (Turyngja), od iskry z lokomotywy zajął się las. Pewien lotnik, przelatując nad tym terenem, zauważył olbrzymie kłęby dymu i kilkakrotnie dane miejsce okrążył, alarmując okolicznych mieszkańców. Dzięki temu manewrowi zdołano pożar zlokalizować i uniknąć większych strat.

4.000 błędów w 39 listach miłosnych.

(p) Wielu mieszkańców Paryża, nie wiedząc, co zrobić z wolnym czasem, spędza znaczną część dnia w salach hotelu „Drouot", gdzie odbywają się stale licytacje wszystkich możliwych osobliwości i antyków. Pod młotek dostają się niekiedy przedmioty niezwykle oryginalne, a nawet i cenne unikaty. Kochający się w emocji Paryżanie mają więc sporo okazji do wzruszeń, obserwując zacięte niekiedy walki amatorów osobliwości. Ostatnio na licytacji w hotelu „Drouot" sprzedano 39 listów miłosnych słynnej Madame du Barry, przyjaciółki Ludwika XIV. Jak zdołano stwierdzić przy tej okazji, 39 owych listów zawierało nie mniej nie więcej, jak tylko 4.000 błędów ortograficznych.

Gniazdo na kominie.

(k) Pewien mieszkaniec miejscowości Adenau zauważył, że przy paleniu w piecu, dym nie uchodził na zewnątrz, lecz napełniał całe mieszkanie. Zawezwany kominiarz stwierdził, że na kominie zostało pobudowane gniazdo, a w niem ptaki złożyły 5 jajek. Gniazdo było tak szerokie, że zakrywało cały otwór komina. Na prośbę mieszkańców domu, kominiarz przeniósł całe gniazdo wraz z jajami na stojące w sąsiedztwie drzewo.

Skąd pochodzi bez?

(ap) Nie można wyobrazić sobie wiosny bez balsamicznej woni wspaniałego lila-fioletowego, czy białego bzu w ogrodach i parkach. Dopiero kiedy rozkwitną bzy, można mówić o prawdziwej wiośnie. Okazuje się, że jest ogółem około 25 różnych gatunków bzów. Naukowe badania wykazały, że Europejczycy zapoznali się z bzem stosunkowo późno i dopiero w XVI w. został on sprowadzony do Europy ze Wschodu. Nasamprzód zjawił się on we Wiedniu w 1544 r., a w 1566 r. został przywieziony z Konstantynopola do Flandrji. Ten gatunek bzu osiąga 7 mtr. wysokości, posiada sercowate liście i silnie pachnące kwiaty koloru lila. Gatunek ten należy do najbardziej ulubionych. Nieco mniejszy i delikatniejszy jest perski bez, który wyrasta jedynie na wysokość 2 mtr. Kwiaty jego posiadają barwę jasnofioletową, względnie białą, zaś liście są lancetowate. Ze skrzyżowania zwykłego i perskiego bzu powstał bez chiński, przyczem barwa jego kwiatu bywa zazwyczaj czerwoną. Bardzo wcześnie kwitnący bez o liściach okrągłych można spotkać na Bliskim Wschodzie. W kosmetyce bez odgrywa wielką rolę ze względu na silnie pachnące kwiaty.

Nowoczesna bajka.

Córka dyrektora banku Centralnego, Ula Zawadzka, zakochała się dosyć dziwnie. Wychowana w sferze zbytku, psuta i pieszczona od najmłodszych lat, wszędzie wyróżniana, piękna i bogata — była przedmiotem westchnień synów najlepszych rodzin. Tymczasem, pominąwszy wszystkich, zapłonęła miłością do komedjanta podwórzowego, nikomu nieznanego obszarpańca.

Takie ulokowanie uczuć możnaby nazwać poprostu skandalem. Miłość jednak jest ślepa. Opiewana przez literaturę całego świata, zawsze znajdzie obrońców. Tak było i tutaj. Jedni kiwali głowami i uśmiechali się pobłażliwie, inni tłumaczyli jej szaleństwo w ten sposób:

— Cóż — Ula jest młoda, a miłość jest przecież ślepa... To chwilowe omamienie wnet jej wywietrzeje z głowy. Dzisiejsze panny mają niesamowite pomysły — i śmiali się dobrodusznie.

Najwięcej ubawiony całą tą eskapadą miłosną swojej jedynaczki był sam dyrektor, a mianowicie ojciec Uli. Zaśmiewał się poprostu.

— Wiesz Ula — masz rzeczywiście kapitalne pomysły, żeby się takim obieżyświatem zajmować. — Zupełnie w stylu nowoczesnych filmów...

Kiedy jednak chwilowy kraprys, jak przypuszczano, przerodził się w głębokie uczucie i córka oświadczyła stanowczo, że ma zamiar poślubić oberwańca, wpadł w gniew.

— Dość tego! — zawołał oburzony. — Żałuję, że byłem zawsze pobłażliwy. — Pozwalałem ci na rozmaite ekstrawagancje, nie przypuszczałem jednak, że to ci w głowie przewróci... że posuniesz się aż tak daleko. Na coś podobnego nigdy się nie zgodzę!

Pomimo tego ostrego wystąpienia ojca, który swojej jedynaczce nigdy niczego nie odmawiał — Ula była niezachwiana w swojem postanowieniu.

— Kocham go i nie dbam o to, kim i czem on jest.

*

Tymczasem szczęśliwy wybraniec nic jeszcze nie wiedział o postanowieniu Uli. Był do pewnego stopnia artystą. Kiedy go Ula po raz pierwszy zobaczyła, popisywał się na podwórzu robieniem koziołków i chodzeniem na głowie przy akompanjamencie gry na rozstawionych flaszkach, piszczałkach, trąbach i bębnach. Najmłodszy z jego towarzyszy śpiewał, udając dziewczynę.

Gdy grupa ta pewnego dnia pojawiła się na widowni, pokojówka Antosia wbiegła do pokoju Uli, wołając:

— Panienko, panienko! — komedjanci przyszli, niech panienka zobaczy!

— Ach, daj mi pokój — nie zajmuję się komedjantami. Jak ci się podobają, to się sama przypatrz! — odparła Ula, nie odrywając oczu od książki, którą czytała.

— Niechże się panienka przypatrzy. — To napewno ci, co ich „filmowali" pod trzydziestym — wołała rozgorączkowana dziewczyna.

— Kto ich „filmował"?

—Nie wiem, mówiła mi Frania od państwa Lipskich, ona ich widziała.

— Pewnie zmyśliła, albo jej się zdawało...

— Gdyby nawet nie była prawda, to warto ich zobaczyć...

— Idę już, idę — zdecydowała Ula i pobiegła wraz z pokojówką na ganek kuchenny.

Widok był rzeczywiście ciekawy. Na szerokiem podwórzu, za którem znajdował się obszerny ogród owocowy, a ponad drzewami okrytemi kwieciem w tej chwili, wyłaniały się w dali baszty i mury zamkowe, rozłożyła się banda — możnaby powiedzieć średniowiecznych komedjantów. Rozstawione przybory cyrkowe: jakieś liny, rozciągnięte na drążkach, deski nabite gwoździmi, druty i maty pełne ostrego szkła, olbrzymie miecze i noże, flaszki i obręcze, a wśród tego wszystkiego piękny, smagły młodzieniec, wysoki i smukły, zgięty w ukłonie.

Ubranie włóczęgi nie szpeciło go wcale, może nawet dodawało mu uroku.

Burza oklasków zgromadzonych gapiów poderwała się zewsząd. Widocznie było to zakończenie jakiejś produkcji artystycznej.

Ula stanęła zdziwiona, a jasne jej oczy spoczęły na pięknym młodzieńcu.

— Ty jesteś jak róża — brzmiał refren piosenki, wyrywając się z tonów ogłuszającej muzyki dziwacznych instrumentów i mieszając z potężnym głosem rozkołysanego dzwonu z wieży zamkowej.

Nastrój panował wprost nie do opisania.

Wreszcie młodzieniec się wyprostował, spojrzał w górę i pochwycił ognistym swoim wzrokiem spojrzenie Uli.

Przez chwilkę zdawało jej się, że na świecie nie istnieje nic, prócz tych oczu — ogromnych, czarnych, zachłannych, które poprostu wtopiły się w jej źrenice. Zapomniała o wszystkiem innem.

Trwało to jedną chwilkę, lecz ta chwilka była początkiem ogromnej miłości.

Młodzieniec się ocknął, a Ula spłonęła rumieńcem.

Zaczęły się dalsze atrakcje. Taniec wśród płomieni, sen na gwoździach, połykanie ognistego makaronu. Wreszcie nastąpił punkt kulminacyjny przedstawienia, kiedy półnagi komedjant wbił sobie sztylet w pierś i runął na ostre odłamki szkła, rozsypane na szerokiej przestrzeni.

— Och — szepnęła Ula i rumieńce jej zbladły.

— Rany Boskie! — zabił się — wołała Antosia. — Ratujcie go! Ratujcie!

Krzyk podniósł się ze wszystkich stron, zamieszanie, kiedy nagle artysta poderwał się z ziemi, złożył ukłon przed Ulą i zawołał melodyjnym głosem:

— Bella! — la bella evivva!

Niekończące się brawa zabrzmiały na nowo. Entuzjazm podwórzowy nie miał granic.

— Tak wygląda, jakby byli nie tutejsi — odezwała się Antosia uspokojona, ale jeszcze drżąca cała ze wzruszenia. — Chyba ten co śpiewa, bo tamci tak jakoś dziwnie do siebie mówią...

— Słyszałaś?

— Słyszałam.

— Ciekawe. Ten czarny, śliczny chłopiec, chyba jaki Włoch. Ale co onby tu robił? — może cygan — dodała zamyślona.

Po skończonym debiucie pokojówka zaniosła paczkę dla artystów.

— Ten czarny komendjant powiedział, że musi

Najspokojniejszy naród na świecie.

(Ol.) **Gdy niemal cały świat żyje pod znakiem uzbrojenia, dozbrojenia i wojny, istnieje naród, dla którego słowo „wojna" jest obce. Są to Eskimosi, którzy zamieszkują Grenlandję, obszar przy zatoce Baffina, ziemie, położone na północ od Kanady i Alaskę.**

Małe są różnice w ich narzeczu i zwyczajach ludowych. Nędzne wiodą życie wśród wiecznych śniegów i lodów. Nazwa „Eskimosi" pochodzi z języka jednego z plemion algankińskich i znaczy **„pożeracze surowego mięsa"**. Są oni faktycznie najspokojniejszym narodem na świecie. Z tem zgadzają się wszyscy badacze okolic podbiegunowych. **W stosunku do przybyszów odnoszą się z dużą rezerwą i nieraz trzeba użyć podstępu, aby przezwyciężyć ich nastawienie.**

Nansen, który żył długie lata między Eskimosami i pozyskał sobie ich sympatję, opisuje ich tryb życia w książce p. t. „Życie Eskimosów". **Wojna w oczach Eskimosów jest czemś niezrozumiałem".** Nansen podaje także list pewnego Eskimosa do jednego misjonarza. List, pisany w języku eskimoskim, zdradza obok zadziwiających moralnych poglądów, także bystry rozsądek. Urywek, w którym jest mowa o wojnie, brzmi następująco:

„Żeglarze opowiadają nam, że przedstawiciele obu narodów, którzy przybywają tu na połów wielorybów, Anglicy i Holendrzy, a także i inni ich współwyznawcy nazwajem strzelają się i zabijają, urządzają na siebie polowania, jak na foki morskie. Pomyślałem o naszym biednym, wiecznie pokrytym śniegiem kraju i powiedziałem sam do siebie: **Bogu dzięki, że my jesteśmy biedni, nic nie mamy, ale i niczego nie pożądamy.** Możemy powiedzieć: morze, które oblewa naszą wyspę, należy do nas, do nas należą pływające wieloryby, foki i inne zwierzęta. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że nie jesteśmy tak chciwymi, jak inni".

Inny badacz krajów podbiegunowych, dr Grotewahl, który całą jedną zimę przepędził w otoczeniu Eskimosów, Grenlandczyków, którzy pomagali w budowie niemieckiej stacji polarnej podbiegunowej, **opowiada również o zamiłowaniu do spokoju i gotowości służenia pomocą tego ludu północnego.** Nie można ich jednak traktować, jak niewolników i służących, ale, jak ludzi wolnych, którzy dobrowolnie służą swoją pomocą.

Zapatrywania Eskimosów, jak i ich wysoko stojąca moralność nie opiera się o podłoże religijne. **Eskimosi, którzy nie są ochrzczeni, nie posiadają właściwie żadnej religji.**

Nansen mówi, że moralność ich odpowiada istotnym prawom natury, co możnaby wykazać przy badaniu życia zbiorowego Eskimosów. **Ich mroźna, zlodowaciała ojczyzna wymaga niesienia sobie wzajemnej pomocy.** Nie mogą sobie odbierać ziemi, bo nikt jej nie posiada. Zwierzyna, w którą obfituje kraj polarny, należy do wszystkich i **z każdego polowania oddają część temu, który nic nie upolował. Zawsze się dzielą łupem, albo wszyscy głodują.**

Eskimosi nie mają żadnych naczelników. Osadę tworzy niewiele rodzin, które żyją ze sobą w zupełnym spokoju, dzieląc dolę i niedolę.



Eskimoska ze swemi córkami.



Eskimoski z Grenlandji w stroju z psów morskich.

Pan „Kotek" i panna „Myszka".

Wieś, w której wszyscy mieszkańcy nazywają się „Tszang".

(Ol) Gdy się w Chinach zapyta kogoś: „Jak się pan nazywa"?, otrzymuje się zawsze jako odpowiedź jedno i to samo nazwisko. Faktem jest, że w Chinach istnieje nie więcej, jak sto nazwisk. Sto nazwisk na 450 miljonów ludności!

Naprzykład między Suczan i Hankau jest wieś, w której wszyscy mieszkańcy nazywają się Tszang.

Oczywiście, że takie panowanie jednego nazwiska na całej połaci kraju prowadzi do wielu pomyłek. Odróżniać je można jedynie na podstawie tak zwanych ideograficznych znaków pisarskich.

Z dwóch sąsiadów nazywających się Jang używa jeden rodzinnego znaku wierzby, a drugi kozy.

Nazwisko rodzinne „Wang" zależnie od znaku, jakim zostało wyrażone, może oznaczać „rycerza" albo „wilka". Olbrzymie trudności wyłaniają się z tego powodu przy zawieraniu małżeństw.

Jakkolwiek istnieje tylko 100 nazwisk, wiele z nich stanowi w zestawieniu ze sobą tak rażący kontrast, że utrudniają ich posiadaczom zawarcie małżeństwa. Tak naprzykład panna „Myszka" nie może poślubić pana „Kotka". Z tego samego powodu nie może panna „Czerwona" wyjść za pana „Byka", gdyż kolor ten jest dla niego bardzo nieprzyjemny.

Nie do pomyślenia jest również związek małżeński „Wody" i „Ognia". Natomiast odpowiadają sobie nazwiska „Woda" i „Staw", „Wątroba" i „Śledziona", „But" i „Noga". Niedawno na okupowanych obszarach dwaj Chińczycy zabili japońskiego żołnierza i zbiegli. Ustalono, że jeden z zabójców nazywał się „Li". Ponieważ jednak w mieście było nie mniej jak 4000 ludzi o tem samem nazwisku, wydany już rozkaz aresztowania nie mógł być wykonany.

Jaką rolę odgrywają rodzice przy zawieraniu małżeństw, wskazują nowoczesne chińskie zaproszenia ślubne, które brzmią: „Ja Song senior niniejszym mam zaszczyt zawiadomić, że wziąłem sobie synową dla mego syna Ah Songa i zapraszam na ich ślub, mający się odbyć dnia....

Czy pan o tem słyszał?

4.000 słów portugalskich u Japończyków.

(ap) Jak wynika z artykułu zamieszczonego w portugalskim dzienniku „Diario de Lisboa", język portugalski odgrywał wielką rolę na Dalekim Wschodzie. W języku japońskim używa się 4000 wyrażeń, które pochodzą z języka portugalskiego. Fakt ten dowodzi dobitnie, jak wielką rolę odegrała portugalska polityka kolonjalna, przyczyniając się do zbliżenia Azji Wschodniej do Europy.

Kradzież kosztownego gobelinu.

(k) W Kassel dokonano kradzieży kosztownego gobelinu wielkości 4.5×3 mtr. Chodzi w tym wypadku o antyczny we flamandzko-barokowym stylu utkany gobelin z dominującą zieloną barwą. W środku gobelinu widniały fontanny z kaskadami, a na pierwszym planie indyk, obok zaś stawek z kaczkami. Za wykrycie sprawców kradzieży została wyznaczona wysoka nagroda.

Elastyczne zelówki z drzewa brzozy.

(k) Zelówki z drzewa, zamiast ze skóry lub gumy, znane są już od szeregu lat. Pewien mistrz szewski w miejscowości Malmö wykonał ostatnio elastyczne zelówki drewniane. Przez specjalne spreparowanie drzewa brzozowego udało się sporządzić zelówki, które nietylko są lekkie i giętkie, ale i bardzo wygodne.

Śnieg w Hiszpanji.

(k) W ostatnich dniach nawiedziła Hiszpanję fala zimna. W prowincji Avila spadł nawet śnieg. Wypadek ten wywołał powszechne zdziwienie, albowiem od całego szeregu lat, prowincja ta nie widziała śniegu tak poźną wiosną.

Porwanie dziecka środkiem wychowawczym.

(ap) U niektórych wschodnio-azjatyckich narodów jest zwyczaj zmuszania dzieci bogatych rodziców do spędzenia pewnego okresu czasu w ubóstwie przy ludziach ubogich. Dla osiągnięcia tego celu stosuje się niekiedy fikcję porwania dziecka. Pewnego dnia dziecko znika. Rodzice opłakują stratę, składają dary w świątyniach i wznoszą modły do bogów o możliwie szybkie odnalezienie dziecka. Po kilku latach, jakie dziecko spędza pod strzechą ubogich ludzi, którym zostało powierzone, wraca ono z powrotem do domu. Przybycie dziecka jest witane z wielką radością, przyczem urządza się w domu rodziców wspaniałą ucztę. W międzyczasie dziecko bogatych rodziców, przebywając w ubogim domu, nauczyło się pracowitości, oszczędności i skromności. Tak więc tego rodzaju porwanie dziecka ma na celu wszczepić w jego duszę pewne zalety.

Amator słomianych kapeluszy.

(ap) Małe miasteczka Peru objeżdża ostatnio pewien cyrk wędrowny. Do popisowych programów numeru należą produkcję słonia. Pewnego dnia zdarzył się wypadek, że słoń zainteresował się bliżej słomianym kapeluszem jednego z widzów, sięgnął swą trąbą i wnet kapelusz zniknął w paszczy słonia. Widocznie słomiany kapelusz zasmakował słoniowi, ponieważ od tego czasu zwierzę, skoro spostrzega u kogoś słomiany kapelusz, natychmiast zrywa go i zjada. Dyrektor cyrku musiał już niejednemu wypłacić odszkodowanie za stratę kapelusza. Ponieważ niezwykły apetyt słonia zaczął go drogo kosztować, polecił więc wypisać na tablicy ostrzeżenie, które poleca, by publiczność, stając w pobliżu słonia, zdejmowała kapelusze. Kto tego nie uczyni, sam poniesie winę za stratę.

Konie ufarbowane na platynowo.

(ap) W Paryżu powstał ostatnio nowy zawód, a mianowicie kosmetyka końskiego. Właściciel paryskiego cyrku Medrano polecił mianowicie pomalować dwa konie, a to siwka i białego na kolor platynowy. Obecnie konie te co drugi dzień muszą być poddawane tego rodzaju zabiegom kosmetycznym, ponieważ rosnąca sierść musi być raz po raz farbowana.

2000-letnie miasto w dżungli.

(ap) Na terenie Syjamu w głębokiej dżungli odkryto 2000-letnie miasto. Według zdania archeologów miasto, które posiadało olbrzymie place, szerokie aleje i długie mury miejskie, oraz cały szereg świątyń, zostało widocznie opuszczone przez mieszkańców. Ciekawe, że w tak odległych czasach — jak wynika z badań — w mieście znajdował się cały szereg urządzeń higjenicznych, przyczem niektóre budowle posiadały zupełnie nowoczesną budowę.

panience podziękować za nią i prosi, żeby panienka po przedstawieniu zeszła do ogrodu.

*

— Ula spotyka się nadal z tym komendjantem, a ty Wacławie nic na to? — zaczęła pewnego dnia pani Morska, siostra dyrektora Zawadzkiego, wzruszona i rozgoryczona. — To już rzeczywiście zakrawa na szaleństwo!

— Cóż mam począć? — odparł dyrektor. — Byłbym zresztą szczęśliwy, gdyby tylko na tem poprzestała, ale muszę ci wyznać, że oświadczyła mi wczoraj o swoich z nim zaręczynach. Pragnie wyjść zamąż za niego.

— No, nie, to są żarty...

— Przeciwnie, powiedziała to zupełnie poważnie.

— I ty się zgodziłeś na coś podobnego? Ja tego nie pojmuję — i pani Morska uczuła, że coś ją dławi w gardle... .

— Nie chciałem, wkońcu jednak uległem. — Nie mogłem inaczej. Zrozum, że Ula jest pełnoletnia i stanowcza. Jeżeli się sprzeciwię, stracę ją, a nieszczęścia nie zażegnam. — Gdyby miała matkę, może ta potrafiłaby jej to wytłumaczyć. Ja nie mam sił.

— Boże — Boże — cóż za nieszczęście!

— Tak, nieszczęście. Bo cóż ja pocznę z takim zięciem? Nie będzie przecież w moim banku fikał koziołków i połykał noży, aby zabawić klientów, a do czego innego chyba się nie nadaje.

— No nie żartuj — przecież publicznie nie może występować jako twój zięć...

— Więc jakże to sobie wyobrażasz? — bo ja nie wiem. — Jestem poprostu zdruzgotany. Jutro ma przyjść z oficjalną wizytą i poprosić mnie o ręki Uli. Będziesz musiała być także obecną przy tej ceremonji, zastępujesz jej przecież matkę.

— Nigdy! — Nie myślę się wygłupiać. Jeśli już ty zgodziłeś się grać tę wdzięczną rolę — mnie zostaw w spokoju! — Ula zresztą nic mi nie mówiła.

— To znaczy, że cały ciężar spada na mnie?

— To ci się należy! wypij nawarzone piwo. — Zawsze uważałeś życie za żart i zabawę. Uli pozwalałeś na wszystko, przyklaskiwałeś jej wybrykom, teraz masz!

*

W antycznym, wspaniałym salonie państwa Zawadzkich Ula rozstawiła kwiaty. W szerokich wazonach na konsolach między szklannnemi drzwiami, prowadzącemi na taras, w lustrach odbijały się żółte róże i fiołki, na inkrustowanym stoliczku przy kanapce — róże, na gzymsie kominka — bukiet róż. Poprostu pokój tonął w ich powodzi. Żółte róże były jej pasją.

Najpiękniejsza zaś ozdoba salonu, sama Ula, z jedynym kwiatem we włosach, w kremowej, powłóczystej żorżetowej sukni, na której przytłumione przez ciężkie koronkowe firanki światło załamywało się ciekawie — snuła się cicho po dywanach, uśmiechnięta zagadkowo i wsłuchiwała się w szmery, dochodzące z głębi mieszkania.

Wreszcie usłyszała kroki, drzwi się otworzyły i pan Zawadzki wszedł do pokoju, elegancki, jak zawsze, pogodny i opanowany. Kiedy jednak spojrzał na Ulę i kwiaty — chmura smutku przesłoniła jego oblicze.

— Gdzież ciotka?

— Właśnie idę! — dał się słyszeć głos pani Morskiej, wchodzącej do pokoju. — Ubrana była w skromną suknię domową i ranne pantofelki.

— Cìociu — ty w szlafroku? — zawołała Ula z wyrzutem. — Wiesz przecież, kogo oczekuję...

— Myślę, że dla niego wystarczy taki strój. — Wątpię, czy potrafi odróżnić tualetę balową od nocnej koszuli.

Ula połknęła gorzką pigułkę.

— Zresztą — dodała ciotka — ty jesteś ubrana tak wspaniale i wyglądasz tak pięknie, że zaćmisz sobą wszystko. — I to dla takiego....

Nie dokończyła, bo w tej chwili lokaj otworzył drzwi, anonsując:

— Pan Roger de Montgomery...

Do pokoju wszedł wytworny elegancki młody człowiek, uderzającej urody, skłonił się, wręczył wiązankę kwiatów Uli, a zwracając się w stronę pana Zawadzkiego i jego siostry — odezwał się z uśmiechem:

— Państwo pozwolą...

Pan Zawadzki spojrzał — i zdumienie jego było poprostu niesamowite. Wpatrzony rozszerzonemi oczyma w młodego człowieka, nie mógł przyjść do siebie.

— Pan jest Rogerem de Montgomery? — zapytał wreszcie.

— Tak, jestem nim.

— Jednym z najsławniejszych gwiazdorów francuskich?

— Właśnie tym samym. — Tutaj na gościnnych występach. Nakręcamy film „Zaginiony książę" w którym gram rolę tytułową. — Zresztą mój ostatni, ponieważ wyjeżdżam do swojego majątku, odziedziczonego po stryju i kończę karjerę filmową — mówił szybko silnym akcentem cudzoziemskim.

— Więc pan był tutaj na gościnnych występach z całą trupą aktorów filmowych?

— Tak, występowałem w głównej roli włoskiego księcia, który z komedjantami włóczył się po świecie.

— Właściwie odpowiednia rola — zaśmiał się ubawiony pan dyrektor.

— Rzeczywiście — zawtórował mu młodzieniec.

— A czy książę wrócił wkońcu do swojego królestwa, jak pan?

— Naturalnie, tylko ja chciałbym jeszcze przed wyjazdem się ożenić — mówił, zwracając się w stronę Uli i patrząc na nią z zachwytem. — Kocham pańską córkę Urszulę i proszę o jej rękę.

— Jak myślisz, siostrzyczko? — zapytał figlarnie pan Zawadzki siostry. — Wprawdzie nie byliśmy przygotowani na oświadczyny, nie zdążyłaś nawet zmienić sukni — ale to drobnostka.

— Naturalnie, jeżeli Ula kocha pana, my się zgadzamy — odrzekła pani Morska, cała w pąsach, a w stronę Uli szepnęła:

— Tyś wiedziała?...

— Od kilku dni wiedziałam... ale chciałam sprawić wam niespodziankę.

Marja Zagórowska

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.